

*DUCHOWE  
PRZYGOTOWANIE  
PRZED  
ŻYCIOWĄ DECYZJĄ.*



*ŚLUBY UROCZYSTE I  
CZASOWE NASZYCH  
WSPÓŁBRACI.*



*NASI NOWICJUSZE  
OTRZYMUJĄ SUTANNĘ.*

# Cor Unum

PISMO KLERYKÓW ZAKONU KANONIKÓW REGULARNYCH LATERAŃSKICH

Nr 1 / 2001

Październik - Grudzień



**Wizyta ks. Opata-  
okiem nowicjusza**



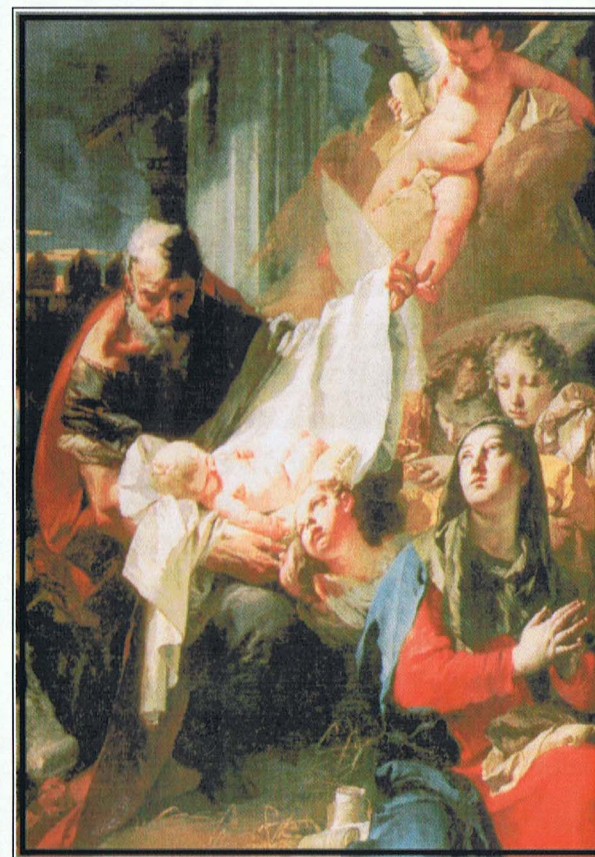
**Na wyżynach  
świeci Boże słońce**



**Nieco inna  
opowieść wigilijna**



**Krzemienica -  
dawny klasztor**





## DRODZY CZYTELNICY

Z wielką radością przesyłamy Wam pierwszy numer naszego kleryckiego pisma „Cor unum”.

Tytuł tej gazetki to nawiązanie do słów św. Augustyna, ojca duchowego naszego zakonu. „Jedno serce”, to motto wspólnotowego życia kanoniczego. Pragniemy, aby ta gazetka była kontynuacją czasopisma wydawanego przez naszych starszych współbraci kilkadziesiąt lat temu. Poprzez to piśmiśko chcemy w sposób szczególny wypełnić polecenie św. Augustyna, aby „mieć jedno serce i jedną duszę” z Wami. Chcemy, aby ta gazetka była formą łączności młodego pokolenia kanoników ze starszym, dobrodziejami oraz z osobami związanymi z duszpasterstwem powołań, czyli jednym słowem – z naszymi przyjaciółmi. Chcemy dzielić się z Wami naszym życiem seminaryjnym, naszymi refleksjami oraz spostrzeżeniami. Mamy nadzieję, że każdy z Was znajdzie w „Cor unum” coś ciekawego dla siebie i swej rodziny.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że piśmiśko to może zawierać pewne niedociągnięcia, ale obiecujemy, że dołożymy wszelkich starań, aby następne numery prezentowały się coraz lepiej.

Jednocześnie prosimy, aby wszelkie propozycje, uwagi i spostrzeżenia kierować na adres redakcji.

Serdeczne podziękowania składamy ks. Tomaszowi Franieczkowi CRL za cenne uwagi i podpowiedzi techniczne w przygotowaniu tego pisma.

## SPIS TREŚCI :

Wizyta Ks. Opata .....	4
Do Boga przez Brata.....	5
Na wyżynach świeci Boże słońce.....	6
Małe wspomnienie z wakacji.....	8
Nieco inna opowieść wigilijna.....	10
Dlaczego istnieje zło w świecie.....	11
Krzemienica- dawny klasztor.....	13
Kronika.....	15
Humorek.....	17
Dzień kleryka w krzywym zwierciadle..	18

### Redagują:

Maciej Siepietowski – red. nacz.

Marcin Kordel

Grzegorz Mumot

Tomasz Tyszkiewicz

Krzysztof Tkaczyk

Łukasz Bugała

Marcin Bała

### Współpracują:

ks. Jerzy Hajduga CRL

Nasz adres:

**Cor Unum**

ul. Bożego Ciała 26

31-059 Kraków



*Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, dlatego pełni wdzięczności za cuda łaski, jakich Bóg udziela nam wszystkim, śpieszmy z świątecznym pozdrowieniem i najlepszymi życzeniami.*

*Niechaj Emmanuel, który staje pośród nas: napelni Was Miłością, przyniesie Wam Mądrość i obdarzy Was Swoim Pokojem.*

*Niech Jego łaskawa obecność towarzyszy Wam, Drodzy Czytelnicy w każdym dniu Nowego Roku*





## WIZYTA KS. OPATA- „OKIEM NOWICJUSZA”

Pierwszy raz o wizycie ks. Opata usłyszałem kilka miesięcy wcześniej. W duchu cieszyłem się - na początek pobytu w zakonie taka gratka – wizyta najwyższego przełożonego- to niesłychana okazja! Choć trochę go poznać, posłuchać, zobaczyć... Zastanawiałem się jakim General jest człowiekiem, jak się będzie zachowywał, jaki stosunek będzie miał do nas - nowicjuszy. Oczekiwałem tej wizyty z pewnym napięciem i niecierpliwością. Czas szybko płynął i nie obejrzałem się a oto...

Ks. Opat wchodzi na refektarz. Wita się serdecznie ze wszystkimi. Całuje, ścisła, pozdrawia... Ożywia atmosferę, kruszy napięcie. Wciąż coś mówi, śmieje się. Jego włoski temperament daje znać o sobie. Zaczyna się posiłek. Stół pięknie przygotowany, korczące zapachy z kuchni i odświętna atmosfera.

Tak zaczęła się wizyta ks. Opata i w podobnym gorącym stylu przebiegała. Gdzie tylko opat się pojawił tam, już z daleka, było słycać ożywione głosy, podniesione tony...

W takiej atmosferze, my nowicjusze, czekaliśmy na nasze specjalne spotkanie z naszym wyjątkowym gościem. Przygotowaliśmy naszą salkę, kupiliśmy ciasto, kawę, nauczyliśmy się kilku piosenek po włosku. W końcu zebraliśmy się w salce.

Z niecierpliwością czekaliśmy na wejście naszego „Padre Abbate”. Nagle drzwi otworzyły się.

Wchodzi ks. opat z tłumaczem, wraz z nim świeżość, rzeźkość, i jakby...młodość. Mimo swoich 70 lat Opat wydawał się być dużo żywszym i pogodniejszym niż my wszyscy. Zszokował nas swoim zapalem, gorącem, które od niego płynęło...

Spytał się o nasze imiona, pochodzenie, zainteresowania, a potem opowiadał o sobie. Usłyszeliśmy o jego wcześniejszej pracy w Brazylii, gdzie pracował jako misjonarz oraz o obecnych jego zadaniach, które wypełnia jako najwyższy przełożony. Przy okazji przedstawił nam, w ciekawy sposób, schemat duchowości kanoników: „Praca duszpasterska czyli praca wśród ludzi połączona z życiem liturgią o wspólnym mianowniku, którym ma być życie wspólne” – tak w skrócie można by przytoczyć słowa opata.

Myszę, że w dzisiejszym Kościele bardzo potrzebna jest taka działalność. Wyjście do ludzi, zachęcanie ich do aktywniejszego udziału w liturgii, do tworzenia żywych wspólnot rozwijających życie religijne jest, jak mi się wydaje, konieczne do dalszego rozwoju Kościoła Świętego. Według ks. Opata w taki sposób żyją wspólnoty parafialne w Brazylii, choć przyznał, że dochodzi tam nieraz do przesadnego „unowocześniania” Kościoła. Dlatego życzył nam, by nasz, polski Kościół stał się nowoczesny, ale nie popełnił takich błędów jak np. w Brazylii.

Na koniec zaśpiewaliśmy naszemu gościowi pieśń w języku hiszpańskim. Bardzo się ucieszył, ale i sam nie pozostał dłużny. Zaintonował nam pewną radosną pieśń, a po chwili zaczął nami dyrygować chcąc, abyśmy i my śpiewali. Szybko podchwyciliśmy melodię i wspólnym śpiewem zakończyliśmy spotkanie.

Myszę, że wizyta ks. Opata przyniosła wiele dobrego. Nam, przyglądającym się życiu zakonnym, dała wiele satysfakcji. Dowiedzieliśmy wiele ciekawych rzeczy o naszym zakonie i o kanonikach z innych stron świata. Sądzę także, że sama osoba Opata wywarła na nas bardzo dobry wpływ i umocniła nas w postanowieniu wzrastania w naszym zakonie. Żegnając naszego gościa zastanawialiśmy się, kiedy znów będziemy mieli okazję się z nim spotkać....

now. Marcin Bała



## DO BOGA PRZEZ BRATA

*Fragment książki Chiary Lubich  
„Powraca Boże Narodzenie...”*

Zbliża się Boże Narodzenie, bliskie jest nadejście Pana, a liturgia zachęca nas, by przygotować Mu drogę: „Przygotujcie drogę Panu, dla Niego prostujcie ścieżki” (Mk 1,3).

On, który wkroczył w historię dwa tysiące lat temu, pragnie wejść w nasze życie, lecz droga w nas najeżona jest przeszkodami. Trzeba zrównać pagórki, poruszyć skały. Jakie przeszkody mogą tarasować drogę Jezusowi?

Są to pragnienia, pojawiające się w naszej duszy, niezgodne z wolą Bożą; są to przywiązania, które ją trzymają w niewoli.

Jakieś małe pragnienia, by mówić lub milczeć, kiedy powinno się postąpić przeciwnie; pragnienie uznania, dobrej opinii, uczucia. Pragnienie posiadania rzeczy, zdrowia, życia... w chwili, gdy Bóg tego nie chce.

Gorsze pragnienia: buntu, osądzania, zemsty...

Rodzą się one w naszej duszy i opañowują ją całą. Trzeba zdecydowanie zgasić te pragnienia, usunąć te przeszkody, wejść znowu w wolę Bożą i w ten sposób przygotować drogę Panu.

Trzeba – jak mówi Słowo – prostość dla Niego ścieżki.

Prostować – tak, o to chodzi. Pragnienia skrzywiają naszą drogę. Gasząc je, wchodzimy znowu w promień woli Bożej i odnajdujemy drogę.

Ale jest sposób, by się upewnić, że idziemy prostą drogą, która na pewno prowadzi do celu, do Boga.

Jest na niej pewne nieodzowne przejście – nazywa się ono: *brat*.

Podczas tego Bożego Narodzenia zagniemy znowu z całych sił kochać każdego brata, którego spotkamy w ciągu dnia.

Rozpalmy w naszym sercu to płomienne i godne pochwały pragnienie, jakiego Bóg z pewnością chce: pragnienie, by kochać każdego brata jednocząc się z nim we wszystkim przez bezinteresowną i bezgraniczną miłość.

Miłość ożywi relacje i osoby i nie pozwoli na pojawienie się egoistycznych pragnień, co więcej: będzie na nie najlepszym lekarstwem.

Dzięki temu na Boże Narodzenie będziemy mogli przygotować, jako dar dla przychodzącego Jezusa, nasz owoc bogactwa, dojrzały i nasze serce całkowicie pochłonięte ogniem miłości.



# NA WYŻYNACH ŚWIECI BOŻE SŁOŃCE

*Bądźcie doskonali, jak doskonały jest  
Ojciec  
wasz niebieski  
(Mt5,48)*

Pan Bóg w swej miłości przewidział dla każdego człowieka cel. Tym celem, ostatecznym i nadprzyrodzonym jest spotkanie z Bogiem, i oglądanie Go w możliwie najwyższym stopniu. Taki stan jest możliwy, jeżeli będziemy dążyć do doskonałości. Osiągnięcie stanu doskonałości w takim stopniu, jak przewidział Bóg, jest oddaniem chwały Bożej.

Nasza doskonałość jest uwarunkowana i nie jest bezpłatna. Możemy ją osiągnąć jedynie przez wyrzeczenie. Nie należy się tu obawiać naszych słabości, bowiem Bóg daje nam zarówno pragnienie dobra, jak i możliwość jego wykonania. My musimy wykazać chęć współpracy z Bogiem, która jest warunkiem dobruć. Tutaj na ziemi nigdy człowiek nie osiągnie doskonałości idealnej, ale nie dążąc do doskonałości, nie dotrzemy do celu życia.

Odrzucając doskonałość, gdy czujemy się niezdolni do przyjęcia warunków stawianych przez Boga, wycofując się z drogi do doskonałości ze względu na przywiązanie do „światowego” życia doprowadza do tego, że prawdziwie wyrzekamy się Boga. Tracimy to, co jest wielkie, a pielęgnujemy to, co jest marnością.

Rozwój duchowy człowieka jest nie tylko nakazany przez Boga, ale wspomagany przez Jego łaskę. Kiedy opiera-



my się powołaniu do doskonałości i nie wyrzekamy się swego małego światełka, podobni jesteśmy do sknery, który odrzuca spadek, aby nie płacić opłaty skarbowej. Jesteśmy podobni do zebra, który wzywany do opuszczenia swej rudery i przeniesienia się do wygodnego mieszkania, rezygnuje z niego, bo szkoda mu starych śmieci. Ograniczenie się do czynienia tylko minimum i zadowalania się miernotą, oznacza niezrozumienie swojego chrześcijańskiego powołania. Wszyscy chrześcijanie są powołani do bliższej i głębszej łączności z Chrystusem. Powołanie do świętości jest wezwaniem każdego chrześcijanina, bowiem upodabniając się do Niego, musimy przyjąć Jego uczucia i wziąć aktywny udział w Jego zbawczym dziele. Święty Paweł mówi: „...przyobleczcie się w Pana Jezusa Chrystusa i nie troszczcie się zbyt o ciało, dogadzając żądom” (Rz13,14). Trzeba oderwać się od swego gniazda, jeżeli chcemy latać. Trzeba wyplątać się z płatany uczuć, zburzyć przeszkody swego serca. Jezus woła nas i czeka! Pragnąc dojść do doskonałości, wypada przeskoczyć szybko próg swego domu i wyjść na zewnątrz,

gdzie czeka Mistrz. Obejmijmy Go swoją miłością, albowiem miłość jest istotnym i głównym elementem dążenia do doskonałości. Miłość streszcza wszystkie inne cnoty. Miłość jest wielką siłą, która porusza wszystkie inne cnoty, nadaje im blask, ożywia każdą czynność, każde powołanie, każdy stan.

W jaki sposób dążyć do doskonałości? Dążenie do doskonałości polega na unikaniu wszelkich dobrowolnych zarówno ciężkich, jak i lekkich grzechów, na wstrzymywaniu się nawet od grzechów niezupełnie dobrowolnych, na zachowywaniu przykazań i rad, czyli na praktykowaniu cnót.

Leon Bloy powiedział: „Jeden jest tylko prawdziwy ból na świecie – ból, że nie jesteśmy święci”. Każdy kiedyś marzył, aby przynajmniej jeden raz w swoim życiu ukazać ludziom siebie jako wzór, jako człowieka doskonałego. Jednak doświadczenie z niemiłosiernymi ciosami rozczarowań i życie w atmosferze gwałtownych wyziewów namiętności grożą zgaszeniem tego wewnętrznego ognia. Biada nam, jeżeli przyznamy się do porażki, usiadzemy i zaczniemy płakać nad gruzami zburzonych ideałów. Tomasz a Kempis w takim przypadku radzi: „Synu, nie potrafisz wytrwać zawsze w gorliwym pragnieniu dobra i utrzymywać się ciągle na wzniosłym szczyście kontemplacji, ale w skutek pierwotnego skażenia natury musisz czasem zejść niżej, aby choć niechętnie i ze smutkiem dźwigać dalej ciężar tego marnego życia” (rozdz.LI,p.1).

Obojętnie na jakim jesteśmy poziomie, to naszym obowiązkiem jest wspinać się, dążyć wwyż. Nie można się łudzić, że jesteśmy dostatecznie wysoko ani nie przeceniajmy faktu, że już dość daleko doszliśmy. Szczyt bowiem znajduje się

ponad ziemią, a cel przewyższa życie. Czyste powietrze jest na wyżynach, na wyżynach jest biały śnieg i na wyżynach jest również radość. Tam właśnie świeci Boże Słońce, które po naszym przyjsciu złoży pocałunek na naszych czołach i ogrzeje nasze serca.

**kl. Maciej Siepietowski CRL**



## Wigilia

*jest wreszcie taki wieczór  
kiedy jesteśmy razem  
pod jednym dachem  
tak naprawdę*

*podchodzimy do siebie  
patrzemy na ręce  
patrzemy w oczy  
jak łza*

**Ks. Jerzy Hajduga CRL**



## MAŁE WSPOMNIENIE Z WAKACJI

Zbliża się upragniony czas wakacji letnich. Egzaminów już zdane. Mamy wyruszyć wraz z kolegą na pierwsze nasze praktyki kleryckie. Naszym zadaniem ma być pomoc księdzu w prowadzeniu oazy rodzin, która odbywać się będzie w Domu Rekolekcyjnym ruchu „Światło Życie” w Wiśniowej. Od samego początku towarzyszy nam duża trema, co nas tam czeka, jacy będą uczestnicy, jeszcze tylko błogosławieństwo Ks. Proboszcza na drogę i jedziemy.

Dzień pierwszy- dzień przyjazdu wszystkich uczestników. Zasiadamy wszyscy do kolacji, każdy kątem oka obserwuje, z początku nie śmiało potem coraz bardziej. Pojawiają się uśmiechy na twarzach, pierwsze lody już przełamane. Udajemy się na wspólną modlitwę, a następnie tak zwany pogodny wieczór, na którym każdy musi się przedstawić.

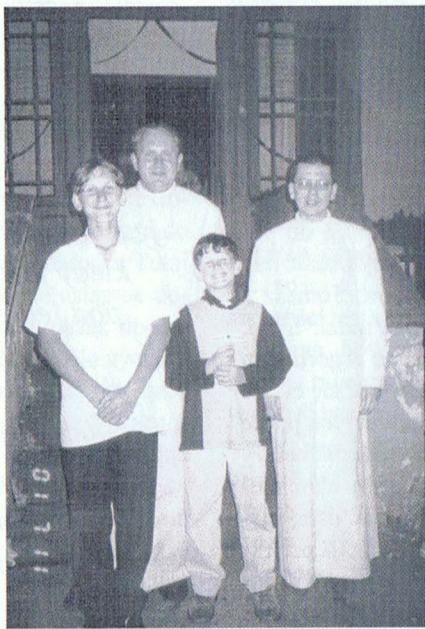
Po kilku dniach spostrzegamy, ku naszemu zdziwieniu, że nasi uczestnicy to ludzie bardzo otwarci, radośni, ludzie, którzy potrafią cieszyć się życiem. Życiem w duchu chrześcijańskim, zgodnie z zasadami i nauką Chrystusa. Przekrój uczestników

jest różny. Są małżeństwa z pięcioletnim, dziesięcioletnim a nawet z trzydziestoletnim stażem. Przyjechali razem z swoimi pociechami, które wypełniają dom swoim śmiechem, wnoszą dużo radości do codziennego planu dnia. Wraz z kolegą uczestniczymy w ich zabawach, pługach, zaczynamy przypominać sobie nasze dzieciństwo. Tutaj poznajemy co znaczy prawdziwa radość „Dzieci Bożych”. Przekonujemy się ile podczas zabawy można mówić o Jezusie.

Ich rodzice zaczynają z nami rozmawiać. Szybko zauważamy jak pod tą radością, kryją się też problemy wynikające z codziennego życia. Mówią o swoich kłopotach, troskach dzielą się z nami tym wszystkim co noszą w swoim sercu.

Prowadziliśmy „Szkołę Modlitwy”, przygotowując się do zajęć czytamy wiele książek, korzystamy z własnych doświadczeń, naszego krótkiego życia zakonnego. Dużo pamiętamy z nowicjatu. W tem-

pie ekspresowym przypominamy sobie wszystko ca nam mówili przełożeni o budowie, rodzajach, postawach jakie towa-



rzyszczą modlitwie. Prorowadzimy zajęcia, na których pada dużo pytań, często nie związanych z tematem ale i na nie bardzo chętnie odpowiadamy. Tłumaczymy jak czytać Pismo Święte, jak powinno przebiegać rozmyślanie, a nawet czym jest i co oznacza psychologiczny aspekt modlitwy. Ludzie są bardzo ciekawi chcą wiedzieć wszystko, jak my się

modlimy, nawet to co jemy w zakonie, jak mieszkamy, czy oglądamy telewizję, słuchamy radia..., pytań pada bardzo dużo. W sposób wyczerpujący i w miarę naszych wiadomości odpowiadamy na ich pytania. I tak z godziny przeznaczonej na „Szkołę Modlitwy” nie wiadomo kiedy a upływają dwie a nawet trzy godziny.

Mija tydzień, po którym kolejna rzecz, która nas zaskakuje, a mianowicie to, jak w tak krótkim czasie udało się nam stworzyć wspólnotę, w której sobie pomagamy, szanujemy siebie, wspólnie potrafimy mówić o Bogu. Tak to trwało przez piętnaście dni. Wspólnota nasza stała się miejscem autentycznej miłości i przebaczenia. Mimo, że upłynęło już trochę czasu od tamtych wspaniałych dni to zawsze żywe zostaną one przez długie lata w naszej pamięci.

W czasie wspólnych wędrówek, a było ich kilka, podziwając wspaniałą przyrodę, piękno gór, na nowo odkrywaliśmy Boga. Każdy z nas znalazł chwilę aby w czasie wędrówki się pomodlić, wyciszyć i wsłuchać się w słowa, które Bóg do nas kieruje. Jak to jedna z uczestniczek określiła, teraz



jest czas aby: „popłynąć do Boga razem z chmurami”.

Na naszej drodze do kapłaństwa rekolekcje te stanowiły dla nas nowy przypływ energii, stanowiły bodziec do dalszego studiowania, do dalszego przebywania w zakonie i ciągłego uczenia się służby ludziom. Pozwoliły nam bardziej otworzyć się na ludzi, poznać i zrozumieć problemy tego świata, oraz uświadomiły nam abyśmy nieśli Ewangelię Chrystusową wszystkim, nie robiąc żadnych wyjątków.

Pobyt w Wiśniowej był dla nas ogromnym przeżyciem, tutaj utwierdził się w przekonaniu jak potrzebni są kapłani w dzisiejszych czasach. Kapłani otwarci na ludzkie problemy, ale także umiejący dzielić razem z nimi radość „Dzieci Bożych”.

kl. Grzegorz Mumot CRL



## NIECO INNA OPowieść WIGILIJNA

Na świecie wrzało. Spikerzy telewizyjni raz po raz podawali wiadomości pełne grozy. Tu rozbił się samolot, tam zmarło kilku bezdomnych, gdzieś chłopiec zamordował swoją matkę...

Świat stanął do góry nogami. Terrorysty zrzucili bombę biologiczną. Ludzie wpadli w panikę. Ratują się jak mogą. Niektórzy obojętnie żyją dalej. Zamknęli się w swych czterech ścianach. Nic ich nie obchodzi.

Płynię coraz więcej łez. 16-letnia dziewczynka powiesiła się na klamce. Zabrakło narkotyków. Kilku pijanych wyrostków wybiło szyby. Ludzie przemycają ulicami. Wołają nic nie wiedzieć.

Groza, groza, groza....

Gdzieś na rozgwieżdżonym niebie płyną łzy. Kapią powoli. Tworzą cienki strumyk. Dokąd płyniesz łzo? Gdzie twój bieg? Milczy.

Gdzieś na kropłach morza pojawia się sen. Zmęczona woda zasypia. Chce odpocząć. Wodo czemu śpisz? Czemu już nie szumisz?

Gdzieś głęboko w ziemi budzi się ziarenko. Małe nic. Chciałoby zobaczyć pierwszą gwiazdkę. Czemu już nie wstajesz puszkę? Czy nie czujesz smaku świąt?

Mały pokoik. Kilka mebli, radio, telewizor. Matka Święta tuli swego Synka. Obejmuje Go swą ręką. Patrzy, słucha. Spiker telewizyjny podaje kolejne smutne wiadomości. Tu rozbił się samolot, tam zmarło kilku bezdomnych, gdzieś chłopiec zamordował swą matkę... Maryja z przerażeniem chowa twarz. Patrzy na swego Synka. Całuje Go. Uśmiecha się.

Znów spogląda w telewizor. Terrorysty zrzucili bombę biologiczną.

16-letnia dziewczynka powiesiła się. Kilku pijanych wyrostków wybiło szyby...

Jej oczy wypełniają łzy. Mocniej przyciska Dzieciątko. Płacz, płacz mój Synku. Niech Twój szloch obmyje zło.

Gdzieś na rozgwieżdżonym niebie



delikatny słychać śmiech. W berka gwiazdki bawią się. Mrugają wesoło. Widzisz je?

Gdzieś w głębinie morza słychać pieśń. Melodie kropel wypełniają ton. Kolędy płynął mimo fal. Słyszysz je?

Gdzieś daleko w ziemi budzi się ziarenko. Czy pozwolisz mu wyrosnąć, sięgnąć w dal?

now. Marcin Bała

## Dlaczego istnieje zło w świecie

....Zmagalem się z zagadnieniem pochodzenia zła. I nie znajdowałem rozwiązania....

Św. Augustyn, Wyznania VII, 7, 11.

Aby odpowiedzieć na pytanie: dlaczego istnieje zło w świecie należałoby wcześniej powiedzieć, co lub kto jest przyczyną zła? Nie uda nam się tego dokonać bez odwołania się do początku stworzenia. Bóg stworzył świat i wszystko na nim i uznał, że wszystko jest bardzo dobre. Skąd więc zło? skąd złe duchy? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy sięgnąć do demonologii, czyli nauki o złych duchach.

Bóg stworzył świat osobowy i nieosobowy. Do świata osobowego zaliczamy ludzi oraz istoty duchowe /aniołowie/. Szatan, który jest upadłym aniołem również należy do świata osobowego. Jest on istotą niewidzialną, ale jego działanie lub wpływy przejawiają się bądź w działalności innych istot, bądź w pokusach, które są bardzo sprytnym i podstępym działaniem. Szatan istniejąc jako istota duchowa, często ukrywa swoje działanie. Jest mistrzem kamuflażu, aniołem ciemności, który pod etykietą dobra, chce ukazać swoje stanowisko jako tę wartość podstawową i absolutną. Działa na człowieka przez pokusę /oddziałuje na uczucia, wyobraźnię, pamięć i inne zmysły/, dręczenie, presję, zniewolenie i opętanie. Jego działanie przybiera również formy walki prowadzonej ze społecznością Kościoła Chrystusowego

poprzez działanie wszelkiego rodzaju sekt satanistycznych, które w sposób jawny i otwarty walczą przeciw Bogu i Jego stworzeniom.

Potocznie nadajemy szatanowi dwójkie pochodzenie: mitologiczne i parapsychologiczne. Jest to po prostu sposób wytłumaczenia zła poprzez odwoływanie się do jakichś istot mitologicznych, albo parapsychologicznych personifikacji zła. Najczęściej szatan objawia swoje istnienie w owocach zła, które spotykamy w swoim otoczeniu, chociaż to zło pochodzi również od człowieka, który dał się uwieść „ojcowi kłamstwa”.

Niektórzy popełniają kolosalny błąd stawiania Boga na równi z szatanem. Twierdzą, że jak Bóg - Stwórca jest przyczyną absolutną dobra, tak bóg - zła /szatan/ jest absolutną przyczyną zła. Wynikałoby by z tego, że Bóg i szatan to równe istoty. Jak to wiemy z Objawienia, szatan jest stworzonym przez Boga aniołem, który sprzeniewierzył się swojemu Stwórcy za co został strącony do piekła. Bóg jest Panem wszystkiego. Jego Opatrzność obejmuje wszystko i wszystkich, nawet działanie szatana, któremu Bóg jedynie pozwala działać w świecie. Jednak to działanie szatana nie jest nieskończone.

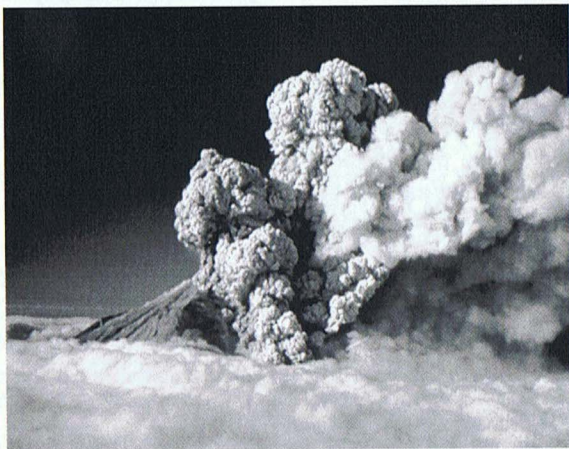
Bóg posłał swojego Syna, Słowo Wcielone, Jezusa Chrystusa, aby pokonał szatana przez śmierć na Krzyżu i przypieczętował jego klęskę poprzez swoje Zmartwychwstanie. Przez Chrztosm św. człowiek zostaje włączony w Misterium Kościoła a przede wszystkim w przyjaźń z Jezusem Chrystusem, w relację z Bogiem. Szatan, który jest odwiecznym nieprzyjacielem Boga chce za wszelką cenę odciągnąć człowieka od Niego. Mając to na uwadze można powiedzieć, że stara się mieć jakąś władzę nad człowiekiem, ale ma ją tylko wów-



czas, gdy człowiek sam do tego dopuści, czyli zgodzi się na to własnym aktem woli. Jeżeli zaś nie chce tego, jeżeli chce należeć cały do Boga, nie chce mieć nic wspólnego z szatanem wówczas jest bezpieczny, chroniony mocą łask Bożych.

Szatan wpływa na człowieka zniewalając go. Wpływ ten jest negatywny i to w podwójnym sensie: jest to sprzeciw Bogu jako Stwórcy, działanie przeciwko człowiekowi jako osobie, a zatem wpływ szatana jest antyzbawczy i antyosobowy.

Pojawia się pytanie: w jaki sposób szatan zniewala człowieka? Punktem wyjścia jest tutaj wola ludzka. Jeżeli człowiek aktem wolnej woli zgadza się na to, aby oddać swoje życie „złemu” poprzez różnego rodzaju akty związania z szatanem sam decyduje i opowiada się, jakiego chce mieć pana w swoim życiu. Szatan może bazować również na naszej niewiedzy. Mam na myśli tutaj całą sferę modnego dzisiaj okultyzmu i magii w różnych postaciach. Magia, spirytyzm, medycyna okultystyczna, horoskopy, są to bardzo nośne słowa, które rozciągają przed człowiekiem iluzję łatwych rozwiązań, łatwo osiągniętego bogactwa, zdrowia, władzy, szczęścia tu na ziemi i w wieczności. Przez wszystko to szatan wchodzi bardzo delikatnie w życie codzienne człowieka. Wprowadza go w taki stan, w



którym mówimy, że jest zniewolony albo jako zraniony duchowo. Może to również doprowadzić do opętania częściowego lub całkowitego.

Działanie złego, które sprowadza się do opętania można podzielić jeszcze na działanie pośrednie i bezpośrednie. Natura pośredniego działania polega na tym, że szatan według Biblii włada światem poprzez grzech. Jak to już wcześniej zostało powiedziane Bóg jest Panem wszystkich i wszystkich

ale pozwala do czasu działać w tym świecie szatanowi. Działanie Boga jest działaniem poprzez miłość, która jak wiemy Chrystusa zaprowadziła na Krzyż, natomiast działanie szatana jest działaniem poprzez szeroko rozumiane zło – jest to działanie pośrednie. Natomiast bezpośrednie działanie szatana sprowadzić można do opętania, czyli do owładnięcia woli człowieka częściowo lub całkowicie. Włoski demonolog, Balduci mówi, że Bóg dopuszcza działanie szatana po to, aby udowodnić prawdziwość wiary chrześcijańskiej tzn. wiara osoby uwolnionej z opętania staje się wiarą dojralszą i bardziej odporną na działanie szatana. Wzmocniona może być również wiara tych wszystkich, którzy jakby „towarzyszą” opętanemu w jego powrocie do Boga.

*Krzysztof Tkaczyk*

## KRZEMIENICA - DAWNY KLASZTOR KANONIKÓW REGULARNYCH



**Krzemienica** – niewielka wieś położona na płn. wschód od Wołkowyska na Białorusi.

Kanonicy regularni przybyli tam w 1617 roku z Krakowa. Fundatorem tego klasztoru był Mikołaj Wolski, który wybudował dla kanoników kościół murowany pod wezwaniem Bożego Ciała. W 1630 roku po śmierci fundatora jego dobra przeszły na własność klasztoru, co wskazuje, że klasztor był dobrze uposażony.

Klasztor i kościół został wybudowany na wzniesieniu, otoczony solidnym murem. Część klasztoru uległa zniszczeniu zwłaszcza w czasie II wojny światowej, kiedy to klasztor był zajęty przez wojska niemieckie. Ocalała część klasztoru, świadczy że klasztor był sporym obiektem. Do dziś można podziwiać

piękne sklepienia cel zakonników jak i innych pomieszczeń. Od południowej strony klasztoru znajdowały się budynki gospodarcze, które w swej szczytkowej formie przetrwały do dziś. W kościele po lewej stronie prezbiterium znajdowała się kaplica zakonna do której prowadzą wąskie schody z zakrystii. Kaplica wychodzi dużym oknem na kościół.

Fundacja krzemienicka nie była duża, liczba zakonników nie przekraczała 10, tuż przed skasowaniem klasztoru było ich ok. 6 zakonników.

Do roku 1795 klasztor krzemienicki był zależny od domu macierzystego w Krakowie. W 1796 roku na skutek zaistniałej sytuacji politycznej, która uniemożliwiła kontakt z klasztorami krakowskim, Krzemienica jak i inne klasztory



znajdujące się na terenach zaboru rosyjskiego utworzyły prowincję litewsko – rosyjską. Od tego czasu Krzemienica podlegała klasztorowi w Wilnie.

W 1832 nastąpiła kasata zakonów i klasztorów w tzw. Guberniach Cesarstwa Rosyjskiego. Kasacja klasztorów nie ominęła również kanoników regularnych. Klasztor w Krzemienicy został skasowany w 1832 roku. Oczywiście oficjalnym powodem skasowania klasztoru – podanym przez państwo – była niekompletność klasztoru tzn. mający mniej niż 8 zakonników, że był ubogi i nie przestrzegał zasad życia wspólnego. Jednak prawdziwym powodem kasacji było poparcie powstania listopadowego w 1830 roku przez duchowieństwo i czynne zaangażowanie w nie zakonników.

Mieszkańcy parafii jeszcze dziś wracają pamięcią o zakonnikach w białych sutannach, którzy im duszpasterzowali.

Obecnie duszpasterzem tej parafii jest kapłan diecezjalny pochodzący z Polski.

**kl. Marcin Kordel CRL**



## Noc wigilijna

...o nocy! święta nocy!  
 płonąca rajem czarodziejskich bajek,  
 cudem rozjarzeń i tęczą rozzłoczeń –  
 jak śnieg cichutka, biała jak oplatek,  
 którym się dzielisz z całym,  
 z całym światem –  
 O nocy, pod gwiazd milczeniem dalekim,  
 wśród której Bóg się pobratał z człowiekiem!

Józef A. Gałuszka



## Kronika Seminarium

**6 października 2001r.** Wraz z całą wspólnotą studencką Papieskiej Akademii Teologicznej roz-

poczęliśmy w Kalwarii Zebrzydowskiej nowy rok akademicki. Przeżycia związane z tą uroczystością, i homilia Ks. Bpa Tadeusza Pieronka wygłoszona podczas uroczystej Mszy świętej pozwalają z optymizmem zapatrywać się na pracowity, pełen radości i wrażeń rok.. Niech Matka Boża Kalwaryjska, Stolica Mądrości wyprasza wszystkim studentom Darów Ducha tak bardzo potrzebnych do zgłębiania treści teologicznych.



**12 października 2001r.** uczestniczyliśmy w uroczystym rozpoczęciu roku akademickiego na instytucie Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Uroczystą Mszę świętą, która była jednocześnie dziękczynieniem za 350 lat obecności Księża Misjonarzy na ziemiach polskich odprawił Kardynał Franciszek Macharski. Jesteśmy wdzięczni Księżom Misjonarzom za ich owocną pracę, i gratulujemy przepięknego jubileuszu. Wieczorem tego samego dnia uczestniczyliśmy w premierowej projekcji filmu o świętym Wincencie a Paulo, jego pracy i posłannictwie.



**18 września 2001r.** Obiecuję, przyrzekam i ślubuję (... ) posłuszeństwo w naśladowaniu Chrystusa, Czystość dla Królestwa Bożego i Życie wspólne bez własności. Tymi słowami siedmiu naszych współbraci poświęciło się w sposób doskonalszy Panu Bogu. Na ręce Ks. Wizytatora Tomasza Ratajczak swoje pierwsze (czasowe) śluby zakonne złożyli: **kl. P. Soboń, kl. A. Maksimowicz, kl. P. Bendik, i kl. T. Tyszkiewicz.** Śluby czasowe przedłużył **kl. A. Roubo.** Uroczyście do śmierci ślubowali : **kl. T. Szatanik i kl. P. Greń.** Prośmy Pana Żniwa, by osiągnęli Miłość doskonałą w służbie dla Boga i Kościoła.



**24 września 2001r.** był dla naszej wspólnoty zakonnej dniem szczególnie radosnym. Tego dnia bowiem 8 postulantów rozpoczęło okres nowicjatu. Czas wyciszenia, pracy, czas szczególnieznaczony Bożą łaską. Wszyscy zobowiązani jesteśmy do modlitwy o powołania kapłańskie i zakonne, dlatego otoczmy opieką naszych najmłodszych współbraci, którzy, we wspólnocie zakonnej stawiają pierwsze kroki. Święta Agnieszka patronka nowicjuszy niech wam wyprasza u Boga potrzebnych Darów Ducha krzepiących do wytrwania w powołaniu.







## DZIEŃ KLERYKA W KRZYWYM ZWIERCIADLE

\*\*\*

W klasztorze naszym nie jest źle!...

Wiele tu rzeczy dzieje się...!

Co dzień wstajemy o szóstej z rana....!

Potem jest brewiarz, u nana nana...!

Śniadanie potem konsumujemy !...

I na Instytut szybko biegniemy...!

Na Instytucie, u nana nana !...

Znowu w indeksie dwója wpisana...!

Wreszcie na klasztor znów wracamy!...

No i na obiad cierpliwie czekamy...!

Zaś po obiedzie jest atrakcja!...

Bo rozpoczyna się rekreacja...!

Po niej w pokojach swych siedzimy!...

I udajemy, że się uczymy...!

Zaś w pół do szóstej, wyjść trza z nory!...

Bo czas najwyższy jest na Nieszpory...!

Potem w kaplicy rozmyślamy!...

Co na kolację pozjadamy...!

Kompleta kończy dzień zakonnika!...

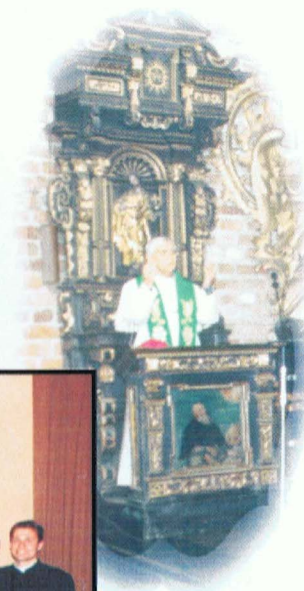
Po niej w pokoju się zamyka...!

Tak to wygląda dzień w klasztorze!...

Czy to wytrzymam, nie wiem mój Boże...!



## Życie seminaryjne w obiektywie



*BRATERSKIE SPOTKANIE*



*EUCHARYSTIA*